Nr. 42. Kraków, Czwartek 20 Lutego 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilinskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości **F. A. Grigara** i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik. R. Mosse (także w Berlinie. Hamburgu. Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt. M. Dukes. H. Schalek. J. Danneberg — W **Paryżu**: Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur. Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit). za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Lex Badeni.

II.

Dosadnej krytyki Badeniowskiego projektu reformy wyborczej dostarczają cyfry zestawione przez sam rząd. Według tych dat w czterech dotychczasowych kuryach głosuje 1,732.257 wyborców. Ponieważ kurye te wybierają i wybierać będą 353 posłów, przeto jeden mandat w tej kuryi wypada na 4.901 wyborców. Natomiast nowych wyborców przybywa 3,601.224. Gdyby wyborcy ci głosowali sami w kuryi piątej, wypadałby jeden poseł na 50.016 wyborców. W kuryi powszechnej głosują jednak także dotychczasowi wyborcy, a więc razem mężczyzn 5,333.481. Wobec tego w kuryi tej jeden poseł reprezentować będzie 74.075 wyborców. Nie wdając się wcale w dalsze obliczenia, n. p. ilu wyborców reprezentuje każdy poseł wielkiej własności, stosunku tego nikt za sprawiedliwy uznać nie może i trudno spodziewać się, aby owe 3,601.224 obywateli nie uczuło pierwej czy później swojej krzywdy i nie zażądało zniesienia przywileju, jaki na korzyść klas zamożniejszych tkwi w systemie kuryalnym.

Gdyby owe 3,601.224 wyborców wysyłało 72 posłów bez udziału dotychczas uprawnionych, wówczas udział ich w pracach parlamentu i wpływ na ustawodawstwo wyrażałby stosunek 72 : 353, czyli wpływ ten byłby niemal o pięć razy mniejszym od wpływu dotychczasowych wyborców, chociaż jest ich dwa razy więcej, niż uprawnionych do głosowania w czterech dotychczasowych kuryach. Wpływ ten zmniejsza się jednak znacznie wskutek postanowienia, że dotychczasowi wyborcy głosują także w kuryi powszechnej. Wskutek tego 72 posłów tej kuryi nie reprezentuje już tylko nowych wyborców, głosujących wyłącznie w kuryi piątej, a uprzywilejowani wyborcy czterech kuryj, stanowiący blisko trzecią część ogółu wyborców kuryi powszechnej, mogą wywrzeć i wywierać będą bardzo silny wpływ na wynik głosowania w tej kuryi. W ten sposób nadanie głosów pluralnych dotychczasowym wyborcom zmniejsza prawa nadane wielkim masom do minimum nader małej wagi.

Gdyby pomiędzy interesami czterech dotychczasowych kuryj a interesami nowych wyborców zachodziła ważna i istotna różnica, natenczas wprawdzie przy głosowaniu na posłów wielkie masy mają wszelkie szanse zwycięstwa, ale natomiast w parlamencie owych 72 posłów zawsze ulegnie większości. Na szczęście w kuryi piątej głosować będą ludzie najróżnorodniejszych zawodów, których przeważna część należy także do dzisiejszych kuryj. Sprzeczność interesów powstaćby mogła wtedy, gdyby w kuryi piątej mieli przewagę robotnicy. Przy proponowanym składzie zwycięstwo robotników w nowej grupie wyborczej jest prawie niemożliwe. Różnica interesów powstanie jednak i powstać musi wtedy, gdy owe 3,601.224 wyborców rozpocznie się domagać, aby zrównano prawa wyborcze i zniesiono podział na kurye, a przynajmniej usunięto przywilej głosów pluralnych. W tym wypadku większość parlamentu stanie po stronie przywilejów, a wielkie masy, widząc bezpłodność walki parlamentarnej, będą musiały przenieść ją na inne pole. Nie sądzimy, iżby ta konieczność połączoną była z korzyścią i bezpieczeństwem społeczeństwa.

Z tego, cośmy dotychczas powiedzieli, wynika jasno, że z projektu hr. Badeniego nie będą i nie mogą być zadowolone właśnie te warstwy społeczeństwa, które najgłośniej i najenergiczniej domagają się reformy wyborczej, t. j. robotnicy. Przy takim systemie wyborczym nie mają oni żadnych szans zdobycia sobie odpowiedniej reprezentacyi w Radzie państwa, a kto wie, czy potrafią wogóle zdobyć jakikolwiek mandat. W jednym Wiedniu mają oni pewne, choć nader słabe szanse przeprowadzenia swego kandydata. Hr. Badeni słusznie zatem powiedział, że nie dla dogodzenia radykalnym stronnictwom i radykalniejszym jeszcze ich przywódcom wnosi swój projekt reformy wyborczej. Czy jednak hr. Badeni w projekcie swoim zastosował się do wymagań ducha czasu i czy oparł go na zasadach postępu i sprawiedliwości? Na pytanie to musimy odpowiedzieć przecząco. Pozór rozszerzenia praw wyborczych na najszersze masy społeczeństwa nie może nas złudzić. Tym obywatelom, powołanym do życia publicznego, nie nadano udziału we władzy ustawodawczej i wpływu na tok prac parlamentarnych, ale tylko cień tych najważniejszych praw konstytucyjnych.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 20 lutego.

(?) Projekt reformy wyborczej hr. Badeniego zrazu wcale przychylnie przyjęty został — tak w prasie tutejszej, jakoteż w kołach poselskich. Nasi posłowie bowiem — wszyscy bez wyjątku „w zasadzie“ zawsze są za rozszerzeniem prawa głosowania. Gdy jednak chodzi o poczynienie kroków do praktycznego przeprowadzenia tegoż, wnet budzą się w nich rozmaite wątpliwości.

To też i tym razem, gdy zbliża się dyskusya o projekcie reformy wyborczej, zmieniło się natychmiast usposobienie dla tego przedłożenia i szanse rychłego przeprowadzenia go w Izbie nieco osłabły.

Nie wchodzę w ocenę samego projektu hr. Badeniego, nie chcąc przesądzać waszego o nim zdania.

Projekt bez wątpienia ma bardzo wiele wad kardynalnych.

Gdyby więc trudności, stawiane przez stronnictwa parlamentarne, odnosiły się do wad nowego projektu w tym kierunku i starały się je usunąć, by projekt ulepszyć — opozycya ta — jeżeli o takiej wogóle mówić można — byłaby usprawiedliwioną, a nawet sympatyczną. Lecz o tem i mowy nie ma! Tych panów zajmuje tylko jedna kwestya: czy nowy projekt reformy wyborczej nie alteruje dotychczasowego stanu rzeczy? Więc nie o reformę im chodzi, jeno o konserwowanie mandatów!

Naturalnie, że pod tym względem celuje najreakcyjniejsze, najtchórzliwsze, najniesumienniejsze pod względem zastępywania interesów wyborców, stronnictwo polityczne: niemiecka lewica liberalna — ci patentowani wynalazcy „stanu posiadania“.

Oni też pierwsi występują w rzędzie malkontentów, oni pierwsi robią projekt reformy przedmiotem handlów i targów z rządem, a przyjęcie tegoż czynią zawisłem od rozmaitych „warunków“.

Jednym z tych warunków jest załatwienie reformy podatkowej przed reformą wyborczą, skutkiem czego uzyskaliby podwyższenie censusu podatkowego w dotychczasowych kuryach wyborczych, albo asekuracyę mandatów w ten sposób, że dotychczasowy census tylko większością dwóch trzecich głosów może być zmieniony.

O projekt sam — wcale im nie chodzi i zupełnie się w jego ocenę nie wdają. Wobec tej widocznej frymarki nasuwa się mimowoli refleksya — czy przyda się na coś, choćby najlepszy i najsprawiedliwszy projekt rozszerzenia prawa wyborczego, gdy przyjęcie jego zawisłem jest od tak na wskroś skorumpowanego parlamentu?

Obecnego rządu bezsprzeczną zasługą jest, że sprawę reformy wyborczej przynajmniej o tyle pojął seryo, iż zerwał z dotychczasowym systemem subkomitetów i przedpokojowych układów, wypracowany projekt samoistnie przedkładając Izbie z życzeniem rychłego załatwienia.

Jeżeli ustęp mowy hr. Badeniego, w którym oświadcza, „że rząd rychłe przyjęcie reformy wyborczej z tego względu za ważne uznaje, bo ono utoruje drogę i usunie przeszkody dla dalszych prac parlamentarnych“ — nie ma być farsą i czczym frazesem, natenczas rząd nie może się zgodzić na „warunki“ w rodzaju tych, jakie stawia lewica niemiecka, lub inne stronnictwo, i musi obstawać przy natychmiastowem załatwieniu tej kwestyi.

Ustępstwa rządu powinny się odnosić li tylko do żądań, mających na celu usunięcie wad projektu rządowego, jeżeli w szerokich masach utrzymać się ma przekonanie, że jego zamiar przeprowadzenia reformy wyborczej jest poważny i szczery.

Poznań, 17 lutego.

(φ.) Kołu polskiemu w parlamencie niemieckim dostał się wygowor, rzecz dziwna, od organu naszych lojalistów; tym razem jednak zupełnie słusznie. Istotnie trudno pojąć, że w ciekawej, cały świat interesującej, dyskusyi parlamentu niemieckiego nad sprawą Transwalu i nad udziałem w niej rządu i cesarza niemieckiego, posłowie polscy dziwną zachowali wstrzemięźliwość, ani pary z ust nie puszczając. A była to sposobność nie lada do przypomnienia Niemcom i całemu światu prawno politycznego położenia ludności polskiej w zaborze pruskim, ile że kierownik niemieckiej polityki bar. Marschall demonstrowaniem niemieckiej uczciwości i bezinteresowności w „polityce“, wręcz prowokował posłów naszych do stwierdzenia, jak się ta uczciwość i bezinteresowność niemieckiej polityki przedstawia w praktyce.

Uniewinniając postępowanie rządu niemieckiego w sprawie transwalskiej, powiedział bar. Marschall ni mniej ni więcej, że „nie zna niemieckiego charakteru i niemieckiego obyczaju, kto posądza Niemców o tajne zamachy i knowania. Zagraniczna polityka, która chodzi takiemi drogami, jest w Niemczech niemożliwa.(?) Nie potrafią (!) Niemcy kroczyć krzywemi (?) drogami i naruszać obcych praw (??), Szanujemy (?) obce prawa i obce interesa, żądamy jednak równego poszanowania praw naszych. Rząd, tak samo jak i cesarz w głośnym swoim telegramie, stanął tylko w obronie Boerów, broniących niepodległości swego kraju“.

Czyż ta deklaracya nie przypomina deklaracyj pruskich, ogłaszanych przed każdym zamachem następców dawnych pruskich lenników Polski, na niepodległość Rzeczypospolitej? Istotnie dziwnie brzmi taka deklaracya w ustach reprezentantów rządu pruskiego, bo polityką Niemiec kierują politycy prusscy, których poprzednicy zdeptali i depcą do dziś wszelkie międzynarodowe umowy i uroczyste przysięgi królów pruskich, odnoszące się do zabranych ziem dawnej Rzeczypospolitej. Może deklaracya bar. Marschalla o „uczciwości i bezinteresowności“ polityki niemieckiej była tylko pięknie brzmiącym a czczym frazesem, obliczonym na zamydlenie oczu Anglii, ale nastręczała zasiadającym w parlamencie niemieckim reprezentantom narodu polskiego rzadką a nader wdzięczną do wyzyskania sposobność do zaznaczenia, o ile podobne deklaracye, wychodzące z ust prusko-niemieckich dyplomatów, zgadzają się z rzeczywistością. Czyż prusko-niemieckie państwo, broniące niepodległości Boerów holenderskich, a gnębiące nielitościwie 3 miliony Polaków, którym przyrzekło daleko idące swobody polityczne i narodowe, aby czem prędzej przyrzeczenia im dane złamać, — ma prawo żądać, aby Anglia dała wiarę ich gołosłownym zapewnieniom? Ale nie idzie wcale o Anglię, tu trzeba było przy tej sposobności przypomnieć światu na przykładzie Polski, że deklaracye takie żadnej nie mają wartości, chyba, że rząd prusko-niemiecki zechce dotrzymać przyrzeczeń uroczystych, potwierdzonych słowem królewskiem, wobec 3-milionowego odłamu narodu polskiego. Trzeba było zwrócić uwagę Europy, że Polakom żadnych przyrzeczeń nie dotrzymano, że mąż stanu, który do niedawna kierował polityką Prus i Niemiec, nie wahał się publicznie niżej szeląga cenić przyrzeczeń królów pruskich, że, stosownie do tej pogardy dla tych przyrzeczeń, ludność polską, wyzutą z praw, stara się rząd pruski zgnębić w dziedzinie politycznej, narodowej i ekonomicznej, a wskazując na chęć obrony niezawisłości politycznej południowo-afrykańskiego państewka, trzeba było, pochwalając odnośną politykę prusko-niemiecką, żądać równego uszanowania praw ludności polskiej.

Nasi posłowie zaspali gruszki w popiele; czyżby czas karnawałowy tak bardzo siły ich absorbował? Gdy chodziło o festyny z okazyi otwarcia kanału Północnego, to wszyscy bez wyjątku pojechali do Kielu wykonywać swój mandat, nie brakło tam nawet tych, którzy weszli do Koła jako wyraźni przeciwnicy polityki ugodowej i pisali szumne „listy otwarte“ do swoich wyborców. Milczenie posłów polskich na czwartkowem posiedzeniu parlamentu niemieckiego tem jest dziwniejszem, że niektórzy z nich bardzo żywy do dni ostatnich brali udział w obradach nawet nad drobnemi poniekąd sprawami. Dobrze to, że reprezentanci nasi okazują interes dla wszystkich, choćby najdrobniejszych spraw, aby pokazać Niemcom, że i na tych się znają, ale głównym ich obowiązkiem jest obrona wielkich naszych spraw politycznych i narodowych i nie wolno im dla drobnostek zapominać o rzeczach wielkich, obchodzących cały ogół polski.

Socyalistyczny poseł Bebel słuszny zarzut uczynił ambasadorowi niemieckiemu w Wiedniu, że nie było go na miejscu, gdy na półwyspie bałkańskim od chwili zamordowania Stambułowa dokonywać się zaczął ważny przewrot polityczny. My nie możemy naszym posłom oszczędzić zarzutu, że nie było ich na miejscu w ważnej chwili, gdy miarodawczy reprezentant polityki niemieckiej zaręczał publicznie, że „Niemiec nikogo nie ciemięży, bo to się nie zgadza z charakterem niemieckim“. Że w tej chwili nie odezwał się żaden głos polski, jest ciężkim błędem politycznym, bo pominięto sposobność, która nie łatwo tak wnet się znowu nadarzy.

I dlatego głos potępienia, jaki się w organie lojalistów polskich odezwał pod adresem naszej reprezentacyi, zupełnie jest uzasadniony. Niewątpliwie odezwie ich się teraz więcej, a to bynajmniej powagi naszej reprezentacyi w Berlinie nie podniesie. Winę tego niechaj sobie Koło samo przypisze.

Poseł Demel o gimnazyum cieszyńskiem.

W sprawozdaniu z sobotniego posiedzenia Rady państwa podaliśmy w streszczeniu mowę posła Demla o stosunkach szkolnych na Śląsku. Otrzymawszy stenograficzny protokół z owego posiedzenia, przytaczamy odnośne ustępy mowy posła cieszyńskiego w dosłownem brzmieniu; sądzimy bowiem, że społeczeństwo nasze powinno znać argumenta swoich wrogów.

„Ludność Śląska — mówił on — nie życzy sobie szkół o charakterze wyłącznie narodowym, jakich domaga się p. dr. Żaczek. W tym względzie mogę się powołać na Cieszyn, miasto o przeważnie niemieckiej a tylko częściowo polskiej ludności.

„Gminy wiejskie około Cieszyna są zamożne, ponieważ ich ludność produkty sprzedaje korzystnie albo w mieście, albo w okręgu kopalń węgla. Te gminy mogłyby utrzymywać wielkie, słowiańskie szkoły o wielu klasach. Co się jednak dzieje? Cieszyn ma dwie szkoły, jednę ośmioklasową dla chłopców i dziewcząt, drugą sześcioklasową dla chłopców i dziewcząt. Do tych szkół uczęszcza 1900 dzieci, a między niemi przeszło 600 i blisko 700 dzieci włościan z pobliskich wsi. Rodzice posyłają je codziennie do miejskich szkół, aby tam uczyły się po niemiecku, a w Sibicy, Bobrku i Boguszowicach, samych zamożnych wsiach, istnieją szkoły jedno- a najwyżej dwuklasowe. do których uczęszczają przeważnie dzieci, zatrzymywane w domu celem paszenia bydła.

„Takiemi są faktyczne stosunki i panowie każdej chwili możecie się o tem przekonać, że mówię prawdę.

„Pan poseł dr. Żaczek, omawiając program nowego rządu, wskazał również na to, że na Śląsku rodacy p. prezydenta Rady ministrów musieli z własnych funduszów stworzyć szkołę

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

na tle powstania styczniowego.

2 (Ciąg dalszy.)

To palca podniesienie ogromne sprawiało wrażenie. Miało ono taką niemal doniosłość, co wkładanie rąk, przejęte od kapłanów chaldejskich i praktykowane przy obrzędach religijnych.

Szambelan prawił następnie o mistrzostwie maltańskiem cesarza Pawła, dając do zrozumienia, że stanowisko to, pełne tajemniczego znaczenia, wkładało na niego i wkłada na jego spadkobierców obowiązek naprawiania krzywd, wyrządzanych narodom i prostowania ścieżek ludzkości.

— To był monarcha, co wiedział, gdzie raki zimują.... Mówił mi stary generał Korbaszin, że on ciągle Kościuszkę wspominał i powiadał, że nikomu nie ufa, tylko Polakom...

W rzeczy samej, cesarz Paweł na przekór matce, która dlatego, że ją znudził kochanek-Polak, pretensyę do kochanka na naród przeniosła, rozmiłował się był w spółziomkach Stanisława Augusta. Rozmiłowanie się to nie było czem innem, jak tylko prostym kaprysem, kaprysem półgłówka, jakim syna Katarzyny Wielkiej natura zrobiła, kaprysem jednak, upoważniającym dyplomatów do budowania kombinacyj, wielkiemi brzemiennych następstwami. Szambelan na polu tem pozwalał sobie, uzupełniając i upiększając fakty, po większej części wymyślone. Uzupełnienia i upiększenia nie ominęły owego ukazu, napisanego jakoby własną ręką senatora Ilińskiego i mającego być ogłoszonym nie pierwej aż tenże Iliński wysztyftuje dla cara gwardyę polską. Upatrzonym był dowódca gwardyi. Miał nim być Jerzy Wielohorski, ten sam, co na schorzałym i na pół przytomnym Kościuszce wymusił przysięgę na wierność. Miał on być dowódcą carskiej polskiej gwardyi, do której sprowadzono z Mołdawii Ksawerego Dąbrowskiego i werbowano przebywających tamże wychodźców polskich.

— Dziś gwardya, gdyby była stanęła, jutro byłby ukaz ogłoszony.... Ale Moskale kanalie zwąchali pismo nosem....

— Udusili... — wtrącił jeden ze słuchaczy.

— Udusili huncwoty.... Byliby nie udusili, gdyby nie Metternich....

— No?...

— Zapłacił.... Moskal za pieniądze... czegoby nie zrobił?... Zadusiłby rodzonego ojca, nie dopieroż cara....

— Czyż Metternich wiedział?...

— O czem?...

— O ukazie....

— Czy nie wiedział!... Paradnym sobie jesteś asan dobrodziej.... Od czegóż szpiegi i od czego u Polaków długie języki!... Polacy wiedzieli.... Metternich się dowiedział i sprzątnąć kazał Pawełka tak samo, jak jegoż sprawką jest sprzątnięcie Aleksandra....

Ktoś uczynił uwagę, że za czasów Pawła Metternich był za młody i podrzędną odgrywał rolę.

— A ba!... Wtrącał on już nos w dyplomatyczne sprawy..., a dyplomacya, mości dobrodzieju.. dyplomacya... oho!... Dyplomaci z nosem się rodzą.... Metternich od młodości był duszą austryackiego gabinetu.... A nasz Czartoryski... co panowie myślicie: ile miał lat, kiedy został ministrem spraw zewnętrznych?...

Ponieważ nikt nie znał dokładnej daty urodzenia ks. Adama Jerzego Czartoryskiego, na zapytanie przeto szambelan sam odpowiedział sobie:

— Dwadzieścia trzy....

Cyfry tej nikt sprostować nie mógł. Jeden ze słuchaczy, usłyszawszy ją, wyrwał się z uwagą:

— Taką rzeczą mój Adaś mógłby już ministrem zostać: jak raz ma lat dwadzieścia trzy....

— Ale czy ma dyplomatyczne talenty?....

— Phi... phi... jakie jeszcze!... Wątpię jednak, czyby się zdecydował kazać kogo zadusić, albo otruć....

— Otóż to!... — podchwycił szambelan. — Dyplomacya w środkach nie przebiera... Dla dyplomaty, panie, nie istnieje to, co my sumieniem nazywamy... A ba!... jeszcze co!... Nasz Czartoryski tęgim był dyplomatą.... łepak całą gębą.... Ale o (postukał się palcem w piersi w okolicy serca).... Gdyby nie to, byłby kazał Metternicha sprzątnąć i zamiary swoje byłby do skutku doprowadził.... Metternich go przesadził....

— Nie sprzątnął go jednak... — ktoś wtrącił.

— Nie sprzątnął... a, dlaczego?... Aleksander dostrzegł, że się koło jego ministra spraw zewnętrznych kręcą jakieś figury podejrzane, woła więc Czartoryskiego do siebie i tak mu powiada: „Słuchajno, mój kochany“.... Oni byli ze sobą na ty.... Owoż powiada do niego: „Słuchajno, mój kochany, tobie się zanadto zbliska przypatrują akolici metternichowscy, trzeba, żebyś się im na czas jakiś z oczu usunął.... oni ciebie otruć gotowi“.... „A ciebie, Olesiu?“... Czartoryski na to.... „Ty się o mnie nie lękaj.... Metternich potrzebuje mnie jeszcze, a przytem Krüdnerka czuwa nademną.... Więc się ty usuń, baw się sobie szkołami, ugłaskuj mi Polaków, upatruj pomiedzy nimi tęgich gwardzistów, a jak pora nadejdzie, kiwnę na ciebie, zrobię cię kanclerzem, ogłosimy ukaz nieboszczyka mego ojca i będziemy sobie ze świata kpili.... Co?“... Oczywiście, Czartoryski na propozycyę tę zgodził się.... Wziął dymisyę, o której rozpuszczono pogłoski, jakoby była następstwem niełaski.... Bajka!... wierutna bajka!... Aleksander go jak rodzonego brata kochał i do śmierci mu nieograniczenie ufał.... Metternich jednak przewąchał, co się święci: uprzątnął najprzód baronową Krüdner, a po niej Aleksandra.... Oto, jak się urządzają mądrzy dyplomaci....

— Takich mędrców na haki!... — huknął jeden ze szlachciców.

Szambelan się uśmiechnął i odrzekł:

— Mądrość stanu innemi się, aniżeli zwyczajna, kieruje regułami.... Madrość stanu.... ba....

— A niechby ją wszyscy porwali dyabli!... — odparł tenże szlachcic, ciągnąc ze złością dym z cybucha.

— Gdyby nie ona, nie byłoby mocarstw na świecie... — ciągnął szambelan dalej.

— Czyż Polska mocarstwem nie była, pomimo, że nikogo nie dusiła, ani truła?... — zareplikował szlachcic inny.

— Dlatego też upadła.... Co, panowie, chcecie!.... Taki na świecie porządek.... Sprzątnęli Pawła, sprzątnęli Aleksandra..., na Mikołaja kolej....

— On zapewne ukazu nie czytał... — wtrącił któryś.

— Czytał... Ale to ryba... Przeczytał i pomyślał sobie: „Zaufać można jednym tylko Polakom... Tylko, że oni brykać lubią.... Wystawię ja ich na próbę, którą moim Moskalom oczy zamydlę i... spieszyć się z ogłoszeniem ukazu nie będę... Przez nich i świętej pamięci ojciec mój, i świętej pamięci brat mój, przed czasem poszli *ad patres*.... Nie głupim.... Wyczekam, zobaczę: jak się w Polsce moje Moskaluszki tak nakradną, że im od kradzieży ręce popuchną, wówczas złodziei wszystkich z Polski i z Rosyi na Sybir wyślę; w ten sposób Moskali się pozbędę i odbudowanie Polski pójdzie mi jak po maśle“....

— Rosyaby opustoszała... — ktoś się odezwał.

— Niekoniecznie... Żydamiby ją zaludnił...

— Niegłupi plan...

— Bo też Mikołaj nie dla kształtu głowę na karku nosi... Cóż jednak!... Nam głowy zabrakło...

— Powstanie... — bąknął ten szlachcic, co na mądrość stanu się oburzył.

— Nie... — odparł szambelan. — Powstanieby nam było sprawy nie popsuło, gdyby nie detronizacya Mikołaja... Detronizowanie go było błędem nie do darowania, który go rozgniewał i oburzył... Cóż bo!... Odprawiono go, niby lokaja... A to przecie cesarz.., cesarz i król... koronowany.., koronowany i w Moskwie i w Warszawie... Oburzyło to oboje cesarstwo: cesarzowa oburzyła się do tego stopnia, że, z przeproszeniem, boleści dostała... Możnaż było podobnego dopuścić się błędu!... Degradacya, odstawka... won ze służby!... toć cesarz nie ladajaki oficerek, ani koleżski registrator, ażeby go tak traktować... Stąd poszło wszystko złe, któremu można było zapobiedz, gdyby się był Czartoryski tej fanaberyi oparł i cesarzowi obelgi wyrządzić nie dozwolił... Ale Czartoryski... tęga dyplomatyczna głowa... dał się wyprowadzić w pole... Metternicha głowa okazała się tęższą...

— No?... — odezwało się głosów kilka.

— A cóż!... Podszepnął mu, ażeby się na króla kierował... Była mowa o księciu Reichstadckim... chłopak się rwał do Polski. Metternich jednak postanowił sobie z rodziny Bonapartów nikomu się do żadnego nie dać dochrapać tronu... Dlatego to zneutralizował go Czartoryskim, a Czartoryskiego wystrychnął na dudka... Coś w rok później niespełna syn Napoleona na tamten wyniósł się świat...

W tym guście dalej prawił w nieobecności porucznika Jarzębskiego; w obecności zaś tego ostatniego unikać musiał najlżejszej o Napoleonie wzmianki, na najlżejszą bowiem o nim wzmiankę w mowę mu porucznik piorunowym wpadał sposobem i nadal go głosu pozbawiał.

(C. d. n.)

średnią, przeciw której zwrócono się z nienawiścią i dla której rząd nic nie czyni.

„My Niemcy jesteśmy przeciw temu gimnazyum, ponieważ chcemy spokoju w kraju. (Poseł Purghart woła: „Piękny pokój"!)

„Zaraz panom to wyjaśnię. Mamy pokój w kraju, ponieważ Polacy zgadzają się z Niemcami. Niemcy na Śląsku nie żywią nienawiści do Polaków i nie zwalczają ich wcale.

„Na Śląsku nie zgermanizowano dotychczas ani jednej wsi, ale rok w rok jedna wieś po drugiej zmienia się na czeską. Jest to fakt, któremu nie możecie panowie zaprzeczyć. Ten zgodny stosunek pomiędzy Polakami a Niemcami na Śląsku ma w tem swoje podstawy, że od dziesiątek lat Niemcy i Polacy zasiadali na jednej ławce szkolnej, że mieli tego samego nauczyciela, że w młodości zawierali stosunki przyjacielskie, które także później trwały, że nie czynili sobie wzajemnie krzywdy, lecz ustępowali sobie, gdzie to było możebnem, a wysoką oświatę, którą posiadają Polacy i włościanie na Śląsku, i która o wiele jest wyższą od galicyjskiej, zawdzięczają Polacy na Śląsku tej przyjaźni z Niemcami.

„Nawet rodowici Polacy na Śląsku nie byli za polskiem gimnazyum, lecz opierali się mu silnie. Wiem nawet, że w towarzystwie, mającem na celu założenie polskiego gimnazyum, przyszło do starć z powodu założenia gimnazyum. Jest to faktem, znanym każdemu na Śląsku.

„Ten pokojowy stosunek, który polegał na tem, że Polacy i Niemcy wzajemnie się wspierali, ma być nagle przez to zburzonym, że założono polską szkołę średnią. Ten szczęśliwy stosunek obecnie zmieni się zupełnie, gdyż uczeń chodzący do pierwszej klasy polskiego gimnazyum zaczyna czuć się Polakiem a nie Ślązakiem, a Niemiec uczęszczający do gimnazyum państwowego poczyna uważać się za Niemca, a nie za Ślązaka (Głosy: *Tak być powinno*).

„Nie jest to dobrze ze stanowiska austryackiego. Jeżeli chcemy mieć austryackie państwo i nie narażać jego egzystencyi na szwank, to wszyscy mieszkańcy tego kraju muszą się uważać za Austryaków. W ten sposób wnosi się spory narodowościowe pomiędzy młodzież.

„Nie jestem przyjacielem narodowego wychowania, lecz mam to przekonanie, że członkowie różnych narodowości powinni znosić się nawzajem i nie walczyć ze sobą jak wrogowie. Nie jest to stanowczo żadnym błędem, że Polacy i Niemcy chodzą do jednej i tej samej szkoły i to samo pobierają wykształcenie i że potem wśród szerokiej walki życia nie stają przeciw sobie jako wrogowie. Dlatego też mniemam, że pan minister oświaty położyłby wielkie zasługi około Austryi i Śląska, gdyby jako reprezentant władzy państwowej nigdy nie popierał usiłowań tworzenia szkół narodowych, gdyż przez to może szkodzić tylko idei austryackiej, a nie przynieść jej korzyści.

„Kończę słowami, które powiedział wielki mistrz Goethe, a które zwracam do pana ministra oświaty:

„Entzwei und gebiet', ein tüchtig Wort,
Verein' und leit', ein besserer Hort".

Przegląd polityczny.

Kraków, 19 lutego.

Chwilowo cisza zapanowała w Sofii po uroczystościach konwersyi ks. Borysa. Wysłannicy carscy odjechali do Petersburga, ale niebawem Rosya uszczęśliwi swoją pupilkę różnego rodzaju „agentami". Czarykow przybyć ma do Sofii, jako agent dyplomatyczny i on trząść będzie polityką Bułgaryi. Na nim się jednak nie skończy. Mianowany będzie także rosyjski *attaché* wojskowy dla Bułgaryi, który niebawem rozpocznie gospodarować w armii bułgarskiej.

Ks. Ferdynand może teraz odpocząć po żmudnej pracy ugoszczenia rosyjskich i tureckich gości. Ostatnim aktem uroczystości była w poniedziałek uczta na cześć reprezentantów prasy — naturalnie rosyjskiej, bo tej Ferdynand najwięcej potrzebuje. Po uczcie przybył Ferdynand do biesiadnej sali i wyraził nadzieję, że redaktorzy rosyjscy stwierdzą, zgodnie z prawdą, w swych pismach, objawy patryotyzmu „bułgarskiego" i żywych uczuć wdzięczności Bułgarów dla rosyjskich oswobodzicieli. Książę wręczył redaktorom osobiście ordery bułgarskie.

Köln. Ztg otrzymuje wiadomość z Rzymu, że w sferach watykańskich panuje oburzenie na Francyę za to, że urzędownie reprezentowaną była przy konwersyi Borysa. Francya ma pretensyę do rozwijania protektoratu nad katolikami na dalekim wschodzie i już z tego powodu nie powinna była swej miłości do szyzmatyckiej Rosyi posuwać tak daleko, aby przykładała rękę do uroczystości, mających uświetnić odszczepieństwo od kościoła katolickiego.

Wszystkie państwa, podpisane na traktacie berlińskim, przesłały już swoje *placet* na wniosek Porty o uznanie ks. Ferdynanda, — tylko Anglia winną jest jeszcze odpowiedzi. W ogóle stosunki między Anglią i Rosyą zaostrzają się z dniem każdym, a protektorat Rosyi nad Bułgaryą krzyżuje plany Anglii w kwestyi wschodniej. Pomimo tego nie ulega wątpliwości, że Anglia nie będzie odosobnioną i udzieli także swego zezwolenia na uznanie Ferdynanda lennym księciem Bułgaryi.

Propaganda prawosławia w Królestwie.

W sprawozdaniu rocznem oberprokuratora synodu prawosławnego czytamy w *Prawit. Wiestniku:*

„Do eparchii warszawsko-chełmskiej z końcem r. 1893 należało 410.395 osób obojej płci, które to osoby, należące w przeważnej części do przyłączonych z pośród b. unitów, w różnym stopniu i z nie jednakiem przywiązaniem oddane są prawosławiu. W parafiach z mieszanemi wyznaniami, zwłaszcza w guberniach siedleckiej i suwalskiej, uprawia też kościół katolicki na wielką skalę tajemną propagandę. Wobec takiego położenia cerkwi prawosławnej w tych miejscowościach działalność duchowieństwa rosyjskiego zmierza głównie do tego, aby przyłączonych umocnić w prawosławiu, a zarazem obronić ludność prawosławną od wpływów innowierczej propagandy. W poczuciu doniosłości tego zadania duchowieństwo, zarówno z kazalnicy, jakoteż przy zaspokajaniu potrzeb religijnych po domach, starało się zawsze uwydatnić ze szczególnym naciskiem prawdy prawosławia i zachęcić parafian do regularnego uczęszczania do cerkwi. Bardzo skuteczny wpływ na umocnienie poczucia moralno-religijnego wywierały konferencye. Do krzewienia prawosławia w guberniach nadwiślańskich przyczyniają się również szkoły parafialne, których w końcu 1895 roku było 15; w tym samym duchu pracowało także 12 szkół czytania i pisania, oraz szkoła niedzielna w Chełmie. Do szkół tych uczęszczało 1.175 dzieci, w tej liczbie 154 innowierczych.

„W eparchii, o której mowa, istniało w roku sprawozdawczym 15 Towarzystw wstrzemięźliwości, które zawiązały się z inicyatywy duchowieństwa miejscowego i oddziaływały również w sposób zbawienny na poziom obyczajowy ludności. Dodać jeszcze należy, że w latach 1892 i 1893 poświęcono 14 nowych cerkwij.

„Według świadectwa biskupa miejscowego, usiłowania, rozwijane w celu umocnienia byłych unitów w prawosławiu, uwieńczone były najlepszemi rezultatami. Zachęcani przez duchowieństwo, uczęszczają regularnie do cerkwi, spełniają przepisy obrządku i słuchają chętnie nauki. Do niedawna jeszcze pozyskani dla cerkwi prawosławnej unici znali polskie wyłącznie modlitwy, gdy teraz, przeciwnie, znajomość modlitw rosyjskich, acz powoli, czyni wszędzie postępy. Żywiej też, niż dawniej, ujawnia się zamiłowanie do oświaty, o czem świadczy ta okoliczność, że konferencye i pogadanki wieczorne bywają pilnie uczęszczane. W ogóle stwierdzić można, że pomimo nieprzyjaznych warunków miejscowych, ludność pozyskana dla cerkwi prawosławnej umacnia się stopniowo, aczkolwiek powoli, w swej wierze."

Z Paryża.

Matin podsuwa rządowi myśl rozwiązania obecnego konfliktu pomiędzy senatem a Izbą deputowanych przez odroczenie parlamentu. Według konstytucyi rządowi przysługuje prawo odroczyć obie Izby, byleby odroczenie nie trwało dłużej nad jeden miesiąc. Raz tylko ministerstwo republikańskie, mianowicie ministerstwo Broglie'go w 1877 zrobiło użytek z tego prawa. Otóż p. Bourgeois zastanawia się obecnie nad tym środkiem, ale dotychczas nie powziął jeszcze decyzyi. W każdym razie nie byłby to stanowczy i pewny środek usunięcia konfliktu.

Dzienniki konserwatywne domagają się interwencyi prezydenta republiki; widocznie chcą go wmięszać do sporu i tym sposobem skomplikować jeszcze obecne przesilenie, spodziewają się bowiem, że jakąkolwiek prezydent republiki może powziąć decyzyę, nie będzie w stanie zadowolnić żadnej strony. *Figaro* też pisze, że ogół oczekuje decydującego słowa ze strony prezydenta republiki i dziwi się, że Faure milczy dotychczas.

Bourgeois przyjmował delegatów skrajnej lewicy i oświadczył im, iż nie życzyłby sobie, żeby go na jutrzejszem posiedzeniu Izby interpelowano; woli poczekać, zanim nastąpi rezolucya senatu na skutek interpelacyi Demôle'a.

Wczoraj obchodził Paryż uroczyście *Mardi gras*, rząd więc miał spokój, bo w dniu tym ludność paryska chce się bawić i nie życzy sobie żadnych przesileń politycznych, któreby mogły zakłócić zabawę. Wiedzą o tem dobrze politycy, i dzień ten w walkach parlamentarnych bywa zwykle dniem chwilowego przynajmniej rozejmu. Dzisiaj jednak rozpoczynają się znowu krytyczne dni dla obecnego rządu.

Niepospolity proces cywilny.

Nadzwyczaj ciekawy proces ogólnego znaczenia wytoczony został przed sąd obwodowy w Nowym Sączu. Przedmiotem, o który proces jest prowadzony, są dobra Czarny Dunajec i Chochołów z przyległościami, a właściwie tak zwane lasy czarnodunajeckie, do których należy także słynna z piękności krajobrazowej dolina chochołowska. Wartość tych lasów przenosi milion złr., w razie przeprowadzenia kolei do Nowego Targu znacznie się zwiększy, a ich historya jest nadzwyczaj ciekawa.

Lasy te należały z początkiem obecnego wieku do skarbu państwa. W roku 1819 sprzedał skarb wymienione dobra i lasy Janowi Pajączkowskiemu za 11.501 złr. Jan Pajączkowski kupował dobra na niewidziane, przedtem ich nigdy nie oglądał i znał je jedynie z map. Przybywszy na miejsce i przekonawszy się, że tam nie ma ani dworu, ani żadnych wogóle budynków, zniechęcił się do posiadania tych dóbr i zagroził obowiązanym do odrabiania pańszczyzny włościanom, że ich sprzeda Turczynowi, jeżeli od niego nie odkupią tych dóbr i nie zwrócą mu jego wydatków.

Włościanie ci, zwani pańszczyźniakami z wsi Czarny Dunajec, Chochołów, Witów, Wróblówka, Podczerwone, Dziapisz i Ciche, pragnąc się tym sposobem uwolnić od pańszczyzny, zgodzili się na tę propozycyę, gdy jednak wedle ustaw wówczas obowiązujących dóbr tabularnych pod własnem imieniem nabywać nie mogli, przeto uprosili „krajana" swego, bo z Czarnego Dunajca z pomiędzy pańszczyźniaków pochodzącego, księdza Józefa Szczurkowskiego *recte* Szczurka, aby na ich rzecz, ale pod swojem nazwiskiem dobra te kupił. Tak się też stało. Pańszczyźniacy złożyli pomiędzy sobą potrzebne pieniądze, wręczyli je księdzu J. Szczurkowskiemu, który dobra od J. Pajączkowskiego kupił na swoje imię, a cenę kupna wypłacił złożonemi przez włościan pieniądzmi.

Ks. Józef Szczurkowski zawiódł jednak zaufanie w nim położone, zapragnął dobra kupione, względnie ich wartość, sobie przywłaszczyć i w tym celu dobra te ustąpił Jędrzejowi Szczurkowskiemu, który sprzedał je następnie Kajetanowi br. Borowskiemu, od tego zaś przeszły w dalsze ręce. Rozpoczęły się bardzo smutne czasy w Czarnym Dunajcu i okolicy. Nabywcy lasów zmusić chcieli pańszczyźniaków do odrabiania pańszczyzny, ci, przekonani, że sami są właścicielami tych lasów, odrabiania pańszczyzny odmówili. Zmuszano ich do tego karami cielesnemi, lecz żadna kara nic nie pomagała i oporu złamać nie zdołała. Tymczasem władze wkroczyły w to. Ks. Józef Szczurkowski i Jędrzej Szczurkowski uznani zostali w roku 1835 winnymi zbrodni oszustwa, popełnionej przez sprzedaż, względnie kupno dóbr i na trzyletnie więzienie zasądzeni. Gdy to jednak praktycznych korzyści nie przyniosło włościanom, więc chcąc przyjść w posiadanie kupionych lasów udali się z prośbą o pomoc do cesarza.

Z polecenia cesarskiego zajęła się sprawą prokuratorya skarbu i po długim, bo dopiero w r. 1864 ukończonym procesie zapadł wyrok, że właścicielami lasów tych są gminy na wstępie wymienione, które też r. 1865 za właścicieli tych lasów zostały zaintabulowane, a w r. 1867 posiadanie lasów im oddano.

Pierwszym rezultatem tego oddania w posiadanie gminom lasów rzeczonych, była barbarzyńska w nich gospodarka. Znaczna część lasów, bo przeszło połowa, w kilkunastu latach zniknęła z powierzchni ziemi, wyrąbana. W tę gospodarkę wdać się musiał Wydział krajowy, jako władza sprawująca najwyższy dozór nad majątkiem zakładowym gmin, i położył jej koniec, wprowadzając swój zarząd lasów. Rezultatem tego jest spór rozpoczęty przez kikuset włościan z gmin wymienionych przeciw gminom: Czarny Dunajec, Chochołów, Ciche, Dzianisz, Podczerwone, Wróblówka i Witów.

Podmówieni częścią przez kilkunastu spekulantów, którym nie na rękę ochrona lasów czarnodunajeckich przez Wydział krajowy, i którzy pragnęliby lasy te wyciąć jak najprędzej, opierając się na tem, że w roku 1819 nie gminy, lecz oni, względnie ich spadkodawcy, jako osoby prywatne, kupili te lasy, żądają uznania ich za właścicieli i oddania im lasów w posiadanie.

Proces, który zapewne potrwa lat kilka, niezwykły jest swoim przedmiotem ogólniejszego znaczenia, a także swoim ogromem. Pozew, wypracowany przez adwokata dra Gaszyńskiego w Jaśle, obejmuje 250 stron druku in folio, stanowiąc wielki tom i przeszło 1000 arkuszy załączników i różnych dokumentów.

Wydział krajowy z całkiem zrozumiałych powodów nie pozostawił procesu opiece gmin pozwanych, względnie ich zastępców w procesie osobiście interesowanych, lecz sam zamianował dla pozwanych gmin pełnomocników, powierzając ich obronę adwokatom w Nowym Sączu drowi Juliuszowi Chodackiemu i Władysławowi Poraj Rożańskiemu. Spór o tak niezwykle ważny przedmiot i w takich okolicznościach rozpoczęty budzi ogólny interes sfer prawniczych.

KRONIKA.

Kraków, 19 lutego.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" na budowę szkoły polskiej w Biały nadesłał ks. Londzin w Cieszynie 1 złr. od p. Juliana Birkenmajera ze Lwowa.

Na budowę szkoły polskiej w Biały złożył na ręce p. Leontyny Owczarkiewicz p. Kasper Nowak 2 złr. za sprzedane cegiełki. L. O. jako przegrany zakład 50 ct.

Na głodne dzieci zamiast wieńca na trumnę śp. Karoliny Lepszy, kuzynki swojej, p. Jan Skirliński złożył w redakcyi naszej kwotę 20 złr.

Z uniwersytetu. Minister oświaty zatwierdził ks. dra Franciszka Gabryla w nadanym mu przez wydział teologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego stopniu docenta prywatnego teologii i filozofii chrześcijańskiej na tymże uniwersytecie.

W dawnym budynku teatru krakowskiego, który obecnie jest własnością gminy, mają być urządzone na piętrze sale balowa i koncertowa, na dole zaś lokal na restauracyę, cukiernię i kawiarnię. Potrzeba dużej sali balowej i w ogóle na większe zebrania służyć mogącej, w środku miasta, jest u nas tak znaną i istotną, iż cieszyć się należy, jeżeli pomysł przebudowania gmachu urzeczywistniony zostanie. Urząd budownictwa miejskiego otrzymał polecenie przygotowania planów i kosztorysów projektowanej rekonstrukcyi budynku.

Wspomnienie o Michale Czajkowskim. Z poważnego źródła otrzymujemy pismo, które uważamy za obowiązek w całości ogłosić:

„W kronice z dnia onegdajszego w rubryce: „Zmarli" wymieniła *N. Reforma* Maryę ze Śniadeckich Czajkowską, żonę Sadyka paszy Michała Czajkowskiego, zmarłą dnia 29 stycznia w Konstantynopolu. Doniesienie to wymaga sprostowania. Michał Czajkowski (Sadyk pasza) miał trzy żony: pierwsza Marya, Francuzka, właśnie ta, która przed paru tygodniami zakończyła życie w Konstantynopolu, była matką wszystkich dzieci Sadyka paszy, tj. Adama (Timar beja), który wraz z ojcem opuścił służbę turecką, przeniósł się do Rosyi, a po skończeniu ostatniej wojny turecko-rosyjskiej wystąpił z wojska i pędzi życie prywatne; Władysława (Muzaffer paszy), który w tych dniach pełnił misyę posła W. Porty przy chrzcie odstępczym Borysa w Sofii, oraz dwóch córek: pani Suchodolskiej i pani Gutowskiej, zamieszkałych: pierwsza w Konstantynopolu, druga w Adryanopolu. Świeżo zmarła pani Marya Czajkowska stale mieszkała we Francyi i dopiero po powrocie męża do Rosyi przybyła na Wschód do dzieci.

Drugą żoną, pojętą przed samą wojną krymską, a więc za życia pierwszej, była Ludwika Śniadecka, córka Jędrzeja, uwiekopomniona bezwzajemną miłością Słowackiego, przez niego tak często opiewana, to jako Laura w „Kordyanie", to jako Ludka w poezyach pośmiertnego wydania pism poety, raz ubóstwiana, to znowu przeklinana i wyszydzana całą goryczą zawiedzionego serca Juliusza. Związek ten Sadyka paszy z L. Śniadecką nie był pobłogosławiony przez żaden kościół, gdyż połączenie to miało za podstawę nie wspólność pożycia, lecz zjednoczenie się dla wspólnej pracy i wspólnej idei politycznej. Przypadł on na lata, w których wychodźtwo polskie tak wiele sobie obiecywało z wojny krymskiej; marzyli i wierzyli, że wojna ta przyniesie odbudowanie Polski, tacy ludzie, jak Adam ks. Czartoryski, Adam Mickiewicz, generał Władysław hr. Zamoyski itd. itd. Ludwika Śniadecka posiadała wysokie wykształcenie i, co rzadko zdarza się w umyśle niewieścim, miała wybitne zdolności polityczne, oparte na bardzo poważnych wiadomościach, a że posiadała i kapitał, więc była wymarzonem uzupełnieniem Sadyka paszy, którego umysł był więcej dyletanckim i intuicyjnym, a natomiast miał wysokie stanowisko tak u W. Porty i u ambasadorów mocarstw zagranicznych. Jak wiadomo, Bóg nie pobłogosławił tego związku i jego zamiarów. Wyświetlając ten nieprawidłowy stosunek Ludwiki Śniadeckiej, przedstawiam tylko szczerą prawdę, jako naoczny świadek, a miło będzie dowiedzieć się polskiemu społeczeństwu, że córka Jędrzeja i synowica Jana Śniadeckich nie uległa w ciągu długiego żywota żadnemu zaprzaństwu: nigdy nie zdjęła krzyża z nad swego łoża, nie zapomniała modlitwy i spowiedzi, a kończąc życie w maju 1866 roku, przyjęła ostatnie namaszczenie z rąk kapłana katolickiego.

Trzecią żoną Sadyka paszy, pojętą także za życia pierwszej, a po śmierci L. Śniadeckiej, była Irenula, Greczynka z wyspy Tinos, katoliczka. Jak i gdzie spotkała się z Sadykiem paszą, w jakich okolicznościach, po paru latach pożycia została jego żoną itd... „o Ryczywole zamilczeć wolę." Wraz z Sadykiem paszą przeniosła się do Rosyi i dodziś żyje na Zadnieprzu. Z tego związku pozostała córeczka, ochrzczona po schizmatycku (to już trzecie wyznanie w rodzinie Sadyka paszy); ojcem chrzestnym był car Aleksander II, obdarował on swą chrzestną córkę wioską, w której Sadyk pasza zakończył samobójstwem swój dziwaczny i gorszący żywot. *Dr. A. K.*

Z kasyna powszechnego. Wczoraj odbyła się ostatnia zabawa tańcująca, urządzona dla członków. Bawiono się ochoczo, a tańczono do upadłego. Do pierwszego kadryla i mazura stanęło par 112, tańczono przeto w obu salach kasynowych. P. Ganszer aranżował co raz nowe a piękne figury. Stroje pań były bardzo gustowne. Polkę p. t. „Sztafeta" M. Siebera grano znowu wczoraj na żądanie pań kilka razy. Orkiestra pułku 56, grająca stale w kasynie powszechnem, dzielnie się popisywała. Na rzetelne uznanie zasługuje wydział kasyna i komitet zabawowy, że się tak dobrze wywiązał z zadania w tym karnawale.

Wieczór Matejkowski. P. Marya Paszkowska, artystka dramatyczna, której występy na scenie teatru polskiego w Poznaniu wielkiem cieszyły się powodzeniem, przyjęła udział w części deklamacyjnej wieczoru Matejkowskiego i wygłosi wiersz Asnyka p. t. „Pobudka".

Odznaczenie. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz udzielił robotnikowi Jerzemu Smajce, zajętemu przy młynie parowym firmy Baruch w Podgórzu, w uznaniu jego wieloletniej służby, srebrny krzyż zasługi.

Wielki raut panieński na dochód bezpłatnych wypożyczalń książek Tow. „Szkoły ludowej" odbędzie się w Krakowie dnia 18 marca, w wigilię św. Józefa. Bliższe szczegóły ogłosimy.

Hr. Alojzy Paar, nowy generalny inspektor jazdy, urodził się w r. 1840. Po ukończeniu szkół wojskowych szybko awansował z kadeta na porucznika, którym został w r. 1863. W trzy lata później przeniesiony do konnej gwardyi cesarskiej, otrzymał tam w r. 1869 patent na rotmistrza. Przydzielony w r. 1872 do świty arcyksięcia Karola Ferdynanda, przeszedł następnie na stanowisko fligieladjutanta feldmarszałka arcyksięcia Albrechta. Jako podpułkownika przydzielono hr. Paar'a do czynnej służby w 2 pułku ułanów w r. 1882, z czasem objął komendę nad szkołą kawaleryjską w Weisskirchen, w r. 1885 został pułkownikiem i komendantem twierdzy, w r. 1891 generałem-majorem, następnie brygadyerem jazdy,

Promienie Roentgena.

Wyniki prac doświadczalnych w zakresie fizyki, nawet gdy dla nauki epokowe mają znaczenie, bardzo rzadko dochodzą do powszechnej wiadomości. Nie mogą one zainteresować szerokich kół, są najczęściej dla ludzi ogólnie wykształconych wręcz niezrozumiałe, bo wykształcenie ich przyrodnicze nie dorównywa nawet w przybliżeniu wykształceniu literackiemu i estetycznemu. Podczas gdy sława wielkich, a często nawet miernych pisarzy, poetów, muzyków, ba nawet aktorów rozbrzmiewa po świecie, imiona wielkich nawet fizyków, zaliczających się do największych geniuszów ludzkości, znane są tylko adeptom tej nauki. I gdyby rozgłos miał być jedyną nagrodą naukowych badań, wymagających gruntownej wiedzy, wielkiej wytrwałości, daru inwencyi, zmysłu obserwacyi, a niekiedy geniuszu, — gdyby nagrodą badacza nie było wewnętrzne zadowolenie, jakie daje naukowa praca i wielka, niczem niezamącona radość, jaka daje odkrycie każdej nowej prawdy: nie warto byłoby poświęcić życia naukowym badaniom. Szeroki, choć chwilowy rozgłos zyskuje natomiast każde odkrycie, dające się zastosować do praktycznych celów. Jeszcze lepiej dzieje się wynalazcom, bo ci prócz marnej sławy zyskują zwyczajnie także i majątek. Praktyczny świat na pierwszem miejscu stawia wynalazców, nauka o wiele więcej ceni wielkich badaczy, bo prawda, a nie jej praktyczne zastosowanie, jest dla nauki najwyższym celem. Wszystkie wielkie wynalazki powstały na podstawie naukowych badań. Nie byłoby telegrafów, telefonów, dynamorów, światła elektrycznego, fabryk pędzonych siłą odległych górskich potoków, gdyby nie badania Volty, Oersteda, Faraday'a. Wyniki badań naukowych są skutkiem żmudnej, z planem przeprowadzonej, niekiedy lata pochłaniającej pracy. Wynalazek bywa często dziełem przypadku, dziełem jednego szczęśliwego rzutu myśli, losem, wygranym na loteryi życia.

Taki wielki los sławy wygrał Roentgen, poważny zresztą uczony, odkryciem, które znalazło natychmiast doniosłe zastosowanie i usunęło ze świata, jak to się już nieraz zdarzało w naszem stuleciu, znowu jedną niemożliwość. Roentgenowi udało się mianowicie za pomocą szczególnego rodzaju promieni otrzymać na płycie fotograficznej obrazy zakrytych dla oka przedmiotów, n. p. ciężarka mosiężnego, zamkniętego w drewnianem pudełku. Szczególny interes obudził obraz ręki ludzkiej, na którym obok słabo zaznaczonych konturów mięśni występują wyraźnie kości w postaci ciemnych pręg. Dzięki odkryciu Roentgena zyskujemy w płycie fotograficznej środek badania, za pomocą którego niejedną może uda się odsłonić tajemnicę. Najdonioślejsze na razie zastosowanie znalazły fotografie Roentgenowskie w dyagnozach chirurgicznych. Najlepiej objaśni to przykład. Do kliniki profesora dra Obalińskiego w Krakowie zgłosił się młody górnik z silnym obrzękiem stawu łokciowego. Ponieważ chory uderzył się bardzo silnie w łokieć przy spuszczaniu się do szybu, więc mogło nastąpić złamanie albo też tylko zwichnięcie w stawie łokciowym, czego wskutek obrzęku nie można było zbadać. Dopiero fotografia obrzmiałej części ręki, zdjęta zapomocą promieni Roentgena przez profesora Olszewskiego, wyjaśniła rodzaj uszkodzenia.

Odkrycie Roentgena opiera się na znanych fizycznych doświadczeniach, na znanych zjawiskach i prawdach.

Między zbliżonemi do siebie końcami drutów, połączonych z biegunami induktora lub innego źródła elektryczności, które daje prąd o wielkiem napięciu, przeskakują iskry. W rozrzedzonem powietrzu rozszerzają się iskry w wspaniałe światło. Drut połączony z biegunem ujemnym, zwanym katodą, otoczony jest niebieskiem światłem, a z drutu dodatniego wypływa purpurowy snop światła, oddzielony od światła katody ciemnem miejscem. Najdogodniej można obserwować to piękne zjawisko w tak zwanych rurkach Geislerowskich. Są to rurki szklane, zaopatrzone na końcach wtopionemi drutami, napełnione rozrzedzonem powietrzem. Zjawisko w rurkach takich zmienia się, gdy rozrzedzenie powietrza jest bardzo znaczne. Wtenczas niebieskawe światło katody rozszerza się i wypełnia całą rurkę z wyjątkiem najbliższego otoczenia katody. Podczas gdy światło w zwyczajnej rurce Geislerowskiej wypełnia całkowicie nawet najbardziej powyginaną rurkę, w gazie bardzo rozrzedzonym rozchodzi się światło katody tylko w prostych liniach. Zauważono dalej, że promienie te mają zdolność wywoływania w wielu ciałach silnej fluorescencyi.

Fluorescencyą nazywamy zjawisko polegające na zmianie barwy padających promieni. Widzimy je n. p. na bezbarwnej nafcie, która ma niebieskawy odcień, gdy patrzymy z góry. Doświadczenia nad wyładowaniami elektrycznemi w bardzo rozrzedzonych gazach wykonał najpierw w roku 1869 Hittorf, a nieco później Anglik Crookes, który obmyślił cały szereg rurek, wykazujących własności promieni katodowych. Głośna była swego czasu hipoteza Crookesa, który promienie katodowe uważał za materyę promienistą, a bardzo wielkie rozrzedzenie gazów za stan ultragazowy czyli za czwarty stan skupienia. Doświadczenia Crookesa spowodowały wielu fizyków do zajęcia się temi zjawiskami. Badali je Reitlinger, Goldstein, Gintl, Puluj, G. Wiedemann, E. Wiedemann, Hertz, Lenard.

Wreszcie Roentgen, profesor fizyki w Würzburgu, wykonywając doświadczenia z rurkami Crookesa, zrobił przy końcu ubiegłego roku znakomite odkrycie, prawdopodobnie w następujący przypadkowy sposób. W jakimś nieznanym nam celu wywoływał zapomocą promieni katodowych fluorescencyę na papierze powleczonym barosinkiem platynowym. Przypadkiem znalazła się między rurką Crookesa a papierem jakaś przegroda, a Roentgen spostrzegł, że fluorescencya nie ustawała. Naprowadziło go to na myśl, że promienie przenikają przegrodę. Chcąc rzecz sprawdzić, zamknął rurkę w futerał z czarnego kartonu tak, że na zewnątrz wystawały tylko druty doprowadzające prąd induktora. Papier fluoryzował, chociaż oko nie dostrzegało między papierem a futerałem żadnego światła. Widocznie więc rurka wysyła niewidzialne promienie, które przechodzą przez karton.

Znamy kilka rodzajów niewidzialnych promieni. Wyobrażamy sobie, że cały świat jest wypełniony bardzo sprężystem ciałem o nieskończenie małej gęstości, tak zwanem eterem kosmicznym. Wskutek zaburzenia równowagi w eterze powstają fale, które przy pewnej określonej gęstości drgań, zawartej w granicach od 390—750 bilionów na sekundę, działają na nerw wzroku i wywołują wrażenie światła. Barwa światła zależy od prędkości drgań. Najpowolniejsze drgania w liczbie 390 bilionów na sekundę, czyli najdłuższe fale wywołują wrażenie światła czerwonego, najszybsze drgania, 750 bilionów na sekundę, czyli najkrótsze fale są światłem fiołkowem. Widzialne fale mają także siłę ogrzewającą i działają chemicznie. Fale dłuższe od czerwonych nie działają na nerw wzroku, nie wywierają skutków chemicznych, lecz mają siłę ogrzewającą. Nazywamy je promieniami poza czerwonemi, lub ciepłem promienistem. Fale znacznie dłuższe od poza czerwonych są falami elektrycznemi. Odkrył je Hertz w roku 1889. — Fale krótsze od fiołkowych, poza fiołkowe, nie działają również na nerw wzroku, nie ogrzewają, lecz działają chemicznie.

Promienie, padające na jakiekolwiek ciało, w części odbijają się, w części przez ciało przechodzą, w części zostają pochłonięte. Ciała, które bardzo znaczną część pewnych promieni przepuszczają, nazywamy przeźroczystemi dla tych promieni. Rozmaite ciała przepuszczają różne rodzaje promieni w niejednakowym stopniu. Sól kuchenna n. p. przepuszcza wszystkie promienie widzialne, poza czerwone i poza fiołkowe. Szkło pochłania znaczną część promieni poza fiołkowych, kwarc przepuszcza je. Czarny roztwór jodu w dwusiarczyku węgla nie przepuszcza wcale promieni widzialnych, natomiast przepuszcza poza czerwone tak doskonale, że skupiwszy je poza roztworem za pomocą soczewki, można niemi stopić kawałek cyny. Fale elektryczne przenikają złe przewodniki, a odbijają się prawie zupełnie od metali. Im grubszą jest warstwa ciała, tem mniej promieni przez nią przechodzi. W dostatecznie cienkich warstwach każde ciało przepuszcza światło. (Dok. n.)

Dr. Franciszek Tomaszewski.

kawalerem orderu żelaznej korony, a nakoniec w r. 1895 feldmarszałkiem-porucznikiem i komendantem krakowskiej dywizyi jazdy. Hr. Alojzy Paar jest podkoniuszym cesarskim, a brat jego Eugeniusz, generał kawaleryi, pierwszym adjutantem cesarza.

Z mostu podgórskiego wskoczył do Wisły i utonął Józef Królikowski, kilkanaście lat liczący, praktykant piekarski z Podgórza. Przyczyną tragicznego zgonu chłopaka była okoliczność, iż przywłaszczył on sobie kwotę kilku złr., odebraną za pieczywo, a należącą się majstrowi. Obawa kary popchnęła go do samobójstwa.

Ślub. Dnia 9 b. m. w cerkwi Św. Trójcy w Drohobyczu pobłogosławił ks. rektor Julian Niemiłowicz związek małżeński między p. Włodzimierzem Terleckim, obywatelem ze Stryjskiego, a panną Eugenią Telichowską, córką Cypryana, lustratora dóbr państwowych, i ś. p. Maryi z Szajdzickich.

Obywatelstwo honorowe. Gmina m. Ciężkowic, w uznaniu zasług około dobra miasta, nadała p. Edmundowi Gołębiowskiemu, kanceliście sądowemu w Ciężkowicach, dyplom honorowego obywatelstwa.

Z Tarnopola donoszą: Krwawą bójkę wywołało w Tarnopolu onegdaj o godz. 10 w nocy kilkunastu żołnierzy piechoty i konnicy, którzy rzucili się na siebie z pałaszami i bagnetami. Jeden szeregowiec piechoty, ugodzony przez kawalerzystę pałaszem, otrzymał ranę, która jednak nie jest niebezpieczną. Bójka zaalarmowała całą ulicę Strzykowiecką. Kilkunastu zapaśników uwięziła straż wojskowa.

Tyfus plamisty pojawił się w Tarnopolu między młodzieżą szkolną.

W sprawie emigracyi do Brazylii. Urzędowa *Gazeta Lwowska* donosi: Rząd włoski wydał rozporządzenie, że wstępu przez granicę włoską do Włoch dozwalać należy odtąd tylko tym emigrantom, za których agent emigracyjny, zamieszkały we Włoszech, zobowiąże się ponosić wszelkie koszta aż do chwili, gdy wsiądą na okręt.

Stosownie do tego władze krajowe w Galicyi otrzymały polecenie, ażeby od emigrantów żądały wykazania się takiem poświadczeniem i to poświadczenie w pasportach potwierdzały. Emigranci, nie posiadający takich poświadczeń, nie będą dopuszczani do podróży.

Oświetlenie elektryczne wprowadziło od kilku dni miasto Przemyśl, które obecnie raźnym krokiem postępuje na drodze rozwoju. Pod względem elektrycznego oświetlenia wyprzedziło Lwów, a w ogóle po Częstochowie jest drugiem miastem polskiem, które tę innowacyę wprowadziło. Dnia 25 b. m. odbędzie się uroczysty akt oddania stacyi centralnej w zarząd miasta przez firmę Siemens i Halske, która przeprowadziła wszystkie roboty techniczne. Finansową stroną przedsiębiorstwa zarządzał Bank hipoteczny.

W Galicyi oświetlenie takie przygotowują także Rzeszów, Stanisławów, Tarnopol i Podgórze. Nadto Stanisławów zamierza budować kolej elektryczną. Stolica Bukowiny, Czerniowce, ma już również od kilku dni oświetlenie elektryczne ulic i placów.

Słynny malarz węgierski Munkacsy zamierza porzucić Paryż, celem przeniesienia się do swego kraju rodzinnego. Artysta tak zżył się z Paryżem, że, jak sam mówi, porzuca go z wielkim żalem, a czyni to tylko na gorące żądanie swych ziomków. Munkacsy, nie myśląc, że porzuci tak prędko stolicę świata, wybudował sobie przepyszny pałac przy ulicy de Vieliers, który nader często odwiedzali przedstawiciele sztuki, literatury i arystokracyi paryskiej. Pałac zostanie więc zamkniętym, a Munkacsy w miesiącu kwietniu wyjedzie do Węgier, gdzie obejmie stanowisko dyrektora Sztuk pięknych i kierunek nad Muzeum w Peszcie. — Przed opuszczeniem Francyi wielki malarz ten wystawi, z przeznaczeniem dochodu na cel dobroczynny, ostatnią swą pracę: „Ecce homo“. Krytycy dzieło to zaliczają do najlepiej obmyślanych, oddają mu dużo zalet pod względem wyrażenia uczuć dramatycznych, oraz wychwalić dość nie mogą przewybornej techniki.

Wycieczki studentów za granicę. Dyrektor gimnazyum żytomierskiego, jak donoszą dzienniki rosyjskie, projektuje zorganizowanie w lecie b. r. wycieczki zbiorowej wychowańców gimnazyalnych za granicę. Uczniom towarzyszyć mają profesorowie. Dotąd zapisało się do udziału w wycieczce przeszło 20 uczniów, przeważnie z 6 klasy. Projektowana marszruta obejmuje: Lwów, Kraków, Wiedeń, Salzburg, Monachium, Zurych, Medyolan, Weronę, Padwę, Wenecyę, Bolonię, Florencyę i Rzym. Z powrotem mają uczniowie przejechać przez Rjekę do Budapesztu. Istnieje atoli także projekt, nie dojeżdżając do Rzymu, wsiąść na okręt w Wenecyi i przejechać morzem do Odessy, zatrzymując się w Atenach i Konstantynopolu. Koszt podróży obliczono dla każdego ucznia na sumę 80—85 rs., co jest bardzo tanio i co czyni projekt tem możliwszym do urzeczywistnienia. W roku zeszłym dyrektor jednego z gimnazyów kijowskich urządził taką ekskursyę dla uczniów po Rosyi, przyczem wychowańcy zwiedzili Moskwę, Petersburg, Finlandyę i Wilno.

Hammerstein w więzieniu. Były redaktor naczelny polakożerczej pruskiej *Kreuz Ztg.* od kilkunastu już dni przebywa w więzieniu śledczem w Moabicie. Donoszą z Berlina, że zaprzecza on w śledztwie, jakoby nadużywał funduszów *Kreuz Ztg.* i utrzymuje, że obracał się ściśle w zakreślonych mu ramach, przyznaje się atoli do fałszowania dokumentów. Zachowanie się jego w więzieniu śledczem jest tego rodzaju, jakoby mu się wydawało, że uznany zostanie niewinnym, gdyż broni się śmiało i odważnie. *Volks Ztg.* pisze, że Hammersteina opuścił Pan Bóg i świat cały — najlepsi jego przyjaciele nie chcą o nim nic wiedzieć, gdyż faktem jest, że do dziś nie zgłosił się absolutnie nikt do zarządu więzienia śledczego, aby zapłacić za lepsze dla niego utrzymanie, tak że musi on jadać z „kotła“ zarówno z innymi więźniami.

„Ogrodnik Polski“, czasopismo fachowe, wychodzące w Warszawie, ukazało się w 400 z rzędu numerze. Z tego powodu *Kuryer Warszawski* przynosi następującą notatkę: Było to przed laty siedmnastu. Ogrodnictwo nasze słabo się podówczas rozwijało i traktowano je, niby podrzędne rzemiosło, wymagające jedynie pewnej praktyki. Zresztą ogół ówczesnych ogrodników specyalistów nie odznaczał się inteligencyą i lekceważąco odzywał się o nielicznej garstce młodszych kolegów, którzy odbyli studya teoretyczne i mieli już prawo do zaszczytnego tytułu ogrodników uczonych. Nie zrażała ich przecie niechęć i pewna nieufność starszych towarzyszów. Postanowili bądźcobądź dźwignąć mocno zaniedbane ogrodnictwo i obudzić w społeczeństwie zamiłowanie do tej szlachetnej umiejętności. Przedewszystkiem za pierwszy cel postawili sobie założenie organu specyalnego, tusząc, że takie czasopismo będzie najlepszym pionierem postępowego ogrodnictwa. Tak powstał w r. 1879 *Ogrodnik Polski*, który ukazując się dwa razy na miesiąc, doczekał się już 400 numeru, a stąd okazyi do obchodzenia małego jubileuszu. Właściwie nie jest to nawet jubileusz, tylko, z powodu rozpoczęcia piątej setki zeszytów wydawnictwa, przypomnienie działalności *Ogrodnika Polskiego*. A działalność ta, mówiąc już po ogrodniczemu, była ze wszech miar owocną, bo z tejże redakcyi wykłuło się Towarzystwo ogrodnicze i ta sama redakcya wytworzyła racyonalny skład nasion oraz narzędzi ogrodniczych, ze specyalną znajomością rzeczy prowadzony. Co samo czasopismo w tych 400 zeszytach zdziałało dla rozwoju teoryi ogrodniczej i do ilu ulepszeń dało inicyatywę w połączeniu z praktycznemi wskazówkami? — nie będziemy przypominać, bo to już ocenili i sprawdzili właściciele ogrodów, nietylko przemysłowych, ale i amatorskich. My poprzestajemy na niniejszej krótkiej notatce, nadmieniając, że założycielami i współredaktorami *Ogrodnika Polskiego* byli pp.: Edmund Jankowski, Władysław i Józef bracia Kaczyńscy oraz Franciszek Szanior. Ten sam skład redakcyi, przy udziale jeszcze piątego członka później przybyłego, p. Aleksandra Szaniora, kieruje i obecnie wydawnictwem.

Pożar w Nowym Jorku. W fabryce bielizny Troy pod Nowym Jorkiem wybuchł onegdaj pożar. Między zatrudnionemi tam 300 kobietami powstała panika. Wiele z nich wyskoczyło z 5-go piętra na ulicę, przyczem kilka zabiło się na miejscu. 20 do 30 kobiet znalazło śmierć w płomieniach.

Czy Nansen dotarł do bieguna? Donoszą z Stockholmu: Na liczne zapytania, dotyczące Nansena, odpowiada Nordenskjöld, iż prawdopodobnem jest, że Nansen mógł utknąć w lodach w północnej części morza Karyjskiego, lub w pobliżu przylądka Czeluskina i lody mogły go zagnać na północ do 78 stopnia szerokości geograficznej. Nansen odkrył tam nowy ląd i mógł przedsięwziąć podróż na łyżwach, ale trudno przypuścić, by w ten sposób mógł dotrzeć do bieguna północnego, gdyż przebycie w ten sposób przestrzeni 1200 do 1500 kilometrów wydaje się niemożliwem.

Wobec wywodów bar. Nordenskjölda pisze sekretarz Nansena, Christofersen, w dzienniku *Morgenbladet*, że Nansen dosięgnął zapewne 85 stopnia szer. geogr., a stąd dotarł za pomocą sań do bieguna północnego. Wszystkie przypuszczenia i domysły zależą od tego, czy warunki kształtowania się lodu w r. 1893 były pomyślne lub nie; a że rzeczywiście były pomyślne, dowodzą sprawozdania, opiewające, że dnia 24 września 1893 pod 79 stopniem morze nie było pokryte lodem. W tym to czasie Nansen mógł był już dosięgnąć 85 stopnia, zwłaszcza, jeżeli odbywał podróż z tą samą szybkością, co Lockwood i Payer.

O pracy dziennikarskiej skreślił ks. Meszczerski, znany publicysta rosyjski, kilka ciekawych uwag w wydawanym przez siebie co tydzień pamiętniku. Oto jego słowa: „Odkąd zmieniłem *Grażdanina* na tygodnik, żyję lepiej, myślę i piszę lepiej. Praca codzienna przymusowa, jaką jest praca dziennikarska, to obowiązek nadzwyczaj ciężki, bo myśl z natury swej nie znosi przymusu. Jeśliby kto np. przystąpił w salonie do kogoś, rozmawiającego właśnie swobodnie, ze słowami: „Proszę, niech pan mówi“, to można być pewnym, że w ten sposób nagabnięty przez długą chwilę nie mógłby znaleść słów odpowiednich. Tem więcej utrudnia przymus pisania. Świadomość, że o tej lub owej godzinie, koniecznie to lub owo musi być napisane, wystarcza, aby rzecz była napisaną gorzej, a na wszelki wypadek nie z tą werwą, z jaką mogłaby być napisaną bez przymusu. Katkow opowiadał mi, że nigdy swego pisma po wydrukowaniu nie czyta, bo się dwóch męczarń obawia: znaleść jaki fatalny błąd zecerski, albo źle wyrażoną myśl“.

Dwa ważne wyroki wydał w tych dniach sąd rzeszy niemieckiej w Lipsku. Przed sądem tym toczyła się sprawa kapłana katolickiego, ks. Alfonsa Burtza z Mylhuzy w Alzacyi, skazanego dnia 8 listopada r. z. przez tamtejszy sąd przysięgłych na 15 miesięcy więzienia za rzekome krzywoprzysięstwo, którego się ks. Burtz dopuścić miał przez to, że w pewnym procesie spadkowym nie chciał zdradzić tajemnicy, powierzonej mu przez zmarłego przy spowiedzi. Ks. Burtz oświadczył wtedy, że o przeznaczeniu i zużyciu pewnej kwoty nic nie wie, spadkobiercy twierdzili zaś przeciwnie. Przy rozprawach przed sądem przysięgłych oświadczył prokurator, co następuje: „Nie żyjemy w państwie kościelnem, lecz w państwie pruskiem, którego prawom i kapłani poddać się muszą. Dokądbyśmy zaszli, gdyby u nas księżom wolno było zawsze zasłaniać się tajemnicą spowiedzi.“ Obrońcy ks. Burtza wnieśli rewizyę do sądu rzeszy w Lipsku i sąd ten zniósł wyrok sądu przysięgłych i uwolnił ks. Burtza od winy i kary.

Drugi wyrok zapadł w sprawie następującej: Dyetaryusze, zatrudnieni przy magistratach w Niemczech, z utratą swej posady nie otrzymują żadnej pensyi. Otóż niejaki Malitz, zatrudniony przy berlińskim magistracie, zwolniony został z obowiązków z dniem 1 czerwca 1889 r. bez żadnej pensyi. Udał się więc na drogę sądową, przeszedł wszystkie instancye, aż nareszcie sprawa ta oparła się o sąd rzeszy w Lipsku, który zawyrokował na jego korzyść, zmuszając magistrat berliński do płacenia mu nadal pensyi, a nawet zaległej za czas od 1 czerwca 1889 r.

Wściekłe lisy. W Gutenstein pod Wiedniem pokąsały wściekłe lisy kilku ludzi. Powodem grasnącej między lisami wścieklizny ma być trucizna, którą lisy wytępić zamierzano. Okazało się, iż nie zabija ona zwierząt, lecz wywołuje u nich objawy wścieklizny.

Ze stowarzyszeń.

— **Doroczne walne zgromadzenie** członków Stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie odbędzie się dnia 1 marca b. r.

Podziękowanie. Wydział Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej w Krakowie składa publiczne podziękowanie Świetnej komisyi gazowej za ofiarowane złr. 45 ct. 18 na cel budowy domu, Szanownemu Towarzystwu strzeleckiemu za złr. 25, złożone na ten sam cel, p. I. Rayalowi za bezinteresowne urządzenie buduaru, or. z wszystkim, którzy przyczynili się do moralnego poparcia, jak i materyalnych korzyści z wieczorku z tańcami w dniu 1 lutego b. r.

Dochód czysty na budowę własnego domu przyniósł 330 złr. 6 ct.

J. Rudnicki, prezes. *Klemens Zgud*, sekretarz.

Składki. Dla biednego ucznia A. Z. złożyła p. R. P. 1 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 20 lutego: „Przed ślubem“, komedya w 5 aktach K. Zalewskiego. (Przedostatni występ R. Żelazowskiego).

W piątek 21 lutego: „Na jedne kartę“, dramat w 5 aktach H. Sienkiewicza.

W sobotę 22 lutego: „Syn“, komedya w 4 aktach K. Zalewskiego.

W niedzielę 23 lutego o godz. 3 po południu: „Sto djabłów“, komedya w 4 aktach Fr. Domnika. (Po cenach zniżonych).

Wieczorem: „Syn“, komedya w 4 aktach K. Zalewskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Polski lud“** w nr. 4 z 15 lutego zawiera: „Proch jesteś“. Pół wieku. Krótka historya literatury polskiej. Powieść ludowa o kowalu z pod Babiej Góry. Wilhelm Tell (z ryciną). „Do roboty“ wiersz Maryi Konopnickiej. Bohaterski chłopiec. Agaton Giller (życiorys). Listy do redakcyi. Sprawy polityczne polskie. Ze świata. Rozmaitości.

Prenumeratorzy całoroczni *Polskiego Ludu* otrzymują jako bezpłatną premię „mapę Polski“ prof. Hecka.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 19 lutego.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	752·9 mm	751·3 mm	750·3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—0°,4	—3°,6	0°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	NW 1	ENE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	89 %	91 %	61 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	1	1

Dział ekonomiczny.

Notowania na giełdzie. *Biuro Kor.* telegrafuje nam: Pełne zebranie Izby giełdowej uchwaliło przedłożyć ministerstwu finansów z poparciem prośby: węgierskiego Zakładu kredytowego ziemskiego o notowanie urzędowne kursu 3 i pół-procentowych listów zastawnych i Towarzystwa akcyjnego w Schodnicy dla przemysłu naftowego o notowanie kursu akcyj tegoż Towarzystwa. Następnie wybrano komitet dla zbadania przedłożenia rządowego o podatku giełdowym.

Projekt nowej drogi żelaznej. Ministerstwo kolei nadało panu Ludwikowi Ramułtowi, inżynierowi we Lwowie, wspólnie z pp. Bronisławem Osuchowskim i hr. Bronisławem Lasockim pozwolenie na przeprowadzenie wstępnych prac technicznych dla zbudowania lokalnej drogi żelaznej z Ustrzyk Dolnych na Czarnę, Lipie, Michnowiec, Lutowiska, Smolnik i Wołosate do granicy węgierskiej.

Roboty budowlane. Generalna dyrekcya austr. kolei państwowych rozpisała licytacyę na roboty budowlane w stacyi Krasne, w cenie 58.000 złr. i w stacyi Złoczów w cenie 65.000 złr. z tem, iż oferty mają być wniesione najpóźniej do 28 lutego b. r. godz. 12 w południe w powyższej dyrekcyi w Wiedniu (IX dworzec kolei zachodniej, oddział II).

Nowa kolej. Przedłożenie rządowe co do budowy kolei Chodorów - Podwysokie upoważnia rząd do budowy tej kolei na Rohatyn na koszt państwa. Jako *maximum* kosztów oznacza kwotę 3,650.000 pod warunkiem, że Galicya dostarczy takiej sumy, jaka potrzebna jest do uzupełnienia dodatku stron interesowanych, który strony te mają zapłacić do wysokości jednego miliona. Budowa ma rozpocząć się w r. 1896, a być akończona w przeciągu dwu lat.

Podrożenie cukru. Praski kartel rafinerów cukrowych podniósł świeżo cenę rafinady cukrowej o całą koronę. Obecnie przy odbiorze conajmniej 100 cetnarów metrycznych rafinady na luty-kwiecień franco Praga płaci się za dostawę w lutym 33·75 złr., w marcu 34·25 złr., w kwietniu 34·75 złr. W interesach na tysiąc cetnarów metrycznych oznaczono rabat na ćwierć złotego. Od początku roku trzecie to już podwyższenie ceny cukru.

Namiestnictwo morawskie wzbroniło przywozu zwierząt racicznych galicyjskiego pochodzenia ze Śląska do Morawy.

Z targów zbożowych. — Kraków, 18 lutego.— Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·65 do 7·85. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·45 do 7·—. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5·60 do 6·—. Owies z opłatą akcyzową od 6·— do 6·60. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·20. Słoma od —·— do 3·—. Koniczyna na paszę od —·— do 3·80. Ziemniaki za hektolitr od 1·60 do 2·—. Jaja za kopę od 1·30 do 1·50. Masło za garniec od 3·50 do 4·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od 18·— do 24·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od 35·— do 60·—. Koniczyna nasienna czerwona od 32·— do 46·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od 9·— do 9·25. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—. Mak od —·— do —·—.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 19 lutego. Dzisiaj odbyło się posiedzenie Koła polskiego w sprawie reformy wyborczej.

Jak zwykle przy omawianiu wszystkich spraw ważniejszych, uznano obrady za poufne.

Zwróciło tutaj powszechną uwagę przybycie posła sejmowego, włościanina Wójcika z Wyciąż, którego podobno wysłał tutaj umyślnie sejmowy klub ludowy na dzisiejsze posiedzenie Koła polskiego.

(Wedle regulaminu Koła polskiego mają posłowie sejmowi wolny wstęp na obrady Koła. *Przyp. red.*).

Wiedeń, 19 lutego. Koło polskie uchwaliło na wniosek Wodzickiego wyznaczyć Jędrzejowicza na mowcę w sprawie reformy wyborczej na jutrzejszem posiedzeniu Izby poselskiej. Co do treści tej mowy wywiązała się dłuższa rozprawa, którą, na wniosek Henzla, uznano za poufną.

Lewakowski wystąpił przeciwko poufności obrad, Chrzanowski przemawiał za tem, aby obrady uznano za poufne.

Dyskusyę o pół do 2 przerwano; o 3 dalszy ciąg posiedzenia.

Wiedeń, 19 lutego. Klub zjednoczonej lewicy niemieckiej odbył dzisiaj posiedzenie w sprawie rządowego projektu reformy wyborczej. Rezultat narad jest bardzo nieuchwytny. Wydano komunikat dla dzienników, zawierający oświadczenie, opatrzone licznemi klauzulami. W komunikacie tym zapowiedziano, że lewica głosować będzie w pierwszem czytaniu za przekazaniem rządowego projektu o reformie wyborczej do komisyi, „gdyż lewica zawsze uznawała potrzebę reformy wyborczej na podstawie wolnościowej i potrzebę tę popierała“.

Berlin, 19 lutego. Do *Berl. Tagbl.* donoszą z Konstantynopola: Od dni kilku obiegają pogłoski o wykryciu spisku przeciw sułtanowi, o licznych aresztowaniach i banicyach; dotąd stwierdzono następujące fakta: Przed kilku dniami aresztowano naraz kilku wyższych urzędników, między innymi trzech z najbliższego otoczenia sułtana, mianowicie dwóch eunuchów, pełniących służbę przy sułtanie, oraz starszego eunucha, należącego do służby książąt. Tych trzech wysłano, po dłuższem, tajnem śledztwie, do Mediny. Wszystkich innych aresztowanych wypuszczono podobno na wolność. Twierdzą, że stronnictwo młodotureckie przekupiło eunuchów, aby strącili sułtana z tronu, a brata tegoż i następcę tronu, Reszada effendiego, ogłosili sułtanem. Zdaje się jednakże, że źródłem pogłosek o rzekomym spisku są zwykłe intrygi dworskie.

Paryż, 19 lutego. Przesilenie nie postąpiło naprzód. Ministerstwo obstaje przy swej solidarności i pozostaje na stanowisku. Prezydent ministrów oświadczył się przeciwko wniesieniu interpelacyi na jutrzejszem posiedzeniu, skutkiem czego deputowany Samary ze stronnictwa radykalnego, który miał interpelować rząd, odstąpił od swego zamiaru.

Jutro Bourgeois weźmie udział w dyskusyi nad interpelacyą Demôle'a w senacie. Przyjaciele gabinetu mniemają, że jedyną odpowiedzią rządu może być oświadczenie, iż w kwestyi odpowiedzialności ministrów decydującą jest opinia Izby; w szczegółową zaś interpretacyę konstytucyi gabinet nie może się wdawać, gdyż należy to jedynie do kongresu.

Journal des Débats domaga się dymisyi ministerstwa i sądzi, że jeżeli gabinet dobrowolnie z własnej inicyatywy nie ustąpi, to prezydent republiki ma prawo, a w danych warunkach i obowiązek, usunąć ministerstwo.

Belgrad, 19 lutego. Były sekretarz ambasadora rosyjskiego, Jakobson, nie zostanie wydany, ponieważ popełnioną przez niego kradzież aktów uważają za przestępstwo polityczne. Pisma, które znaleziono u niego, mają jednakże być wydane Rosyi. Jakobson zostanie ukarany policyjnie za paszport fałszywy, a potem wydalony.

Sofia, 19 lutego. W sferach bułgarskich obiega pogłoska, jakoby Anglia chciała poruszyć kwestyę zupełnego przyłączenia do Bułgaryi Rumelii wschodniej.

Londyn, 19 lutego. Po oświadczeniu Sextona, że odrzuca stanowczo przywództwo stronnictwa, wybrano Dillona 38 głosami przeciw 21 głosom przywódcą antiparnellitów.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 19 lutego. Klub konserwatystów postanowił głosować za przekazaniem projektu, dotyczącego reformy wyborczej, komisyi dla reformy wyborczej.

Wiedeń, 19 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu ankiety górniczej omawiano w wyczerpujący sposób kwestyę odszkodowania za szkody, wyrządzone przez kopalnie, i przywrócenia uszkodzonych obszarów roli do pierwotnego stanu kultury.

Wiedeń, 19-go lutego. Kanclerz niemiecki ks. Hohenlohe wraz z małżonką i synami odjechał dziś rano do Berlina.

Dziś rano odbyła się w kościele parafialnym w Burgu cicha msza św., na której cesarz był obecny. Po skończonem nabożeństwie proboszcz odbył zwykłą ceremonię posypania głowy cesarza popiołem.

Praga, 19 lutego. Były namiestnik hr. Thun nie przyjmie już żadnego urzędu państwowego, lecz zasiadać będzie jako poseł większej własności w Sejmie krajowym; hr. Thun zostanie przywódcą konserwatywnej większej własności i przeprowadzi prawdopodobnie kompromis z niemieckimi liberałami.

Bozen, 19 lutego. Arcyks. Leopold Salvator przybył tutaj wczoraj.

Budapeszt, 19 lutego. Byłego starszego dyrektora urzędów pomocniczych w ministerstwie finansów, Karola Skrobanka, skazał trybunał karny za sprzeniewierzenie w urzędzie na 2 lata ciężkiego więzienia.

Berlin, 19 lutego. Trzecie walne zgromadzenie związku rolników odbyło się wczoraj w budynku cyrkowym Buscha, który był przepełniony.

Pos. Plötz oświadczył, że agraryści wznowią wniosek Kanitza o monopolu zbożowym, a Suchsland zaznaczył, że usiłowania rolników co do polepszenia bytu opierają się na podstawie naukowej.

Berlin, 19 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu toczyły się obrady nad wnioskami pos. Auera i tow., oraz Anckera i tow., dotyczącemi prawa o stowarzyszeniach i zgromadzeniach. Pos. Dziembowski oświadczył się za wnioskami.

W końcu przekazano wnioski wszystkiemi głosami przeciw głosom konserwatystów, komisyi, składającej się z 21 członków.

Paryż, 19 lutego. Prezydent ministrów przyjął u siebie onegdaj deputacyę skrajnej lewicy, wobec której oświadczył, że nie życzy sobie być interpelowanym we czwartek, lecz wolałby czekać rezolucyi senatu.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady ministrów omawiano położenie polityczne i załatwiono bieżące sprawy.

Paryż, 19 lutego. Podług wiadomości, nadesłanych tutaj w Hawany, powstańcy podpalili stacyę kolejową, oddaloną o 10 kilometrów od Hawany. Wiadomość, jakoby generał Weyler zażądał nowych posiłków, ma być bezpodstawną.

Madryt, 19 lutego. Depesza generała Weylera potwierdza wiadomość, że dowódcy powstańców Maceo'wi udało się przebić się w kierunku wschodnim przez linię wojskową między Hawaną a Batabano. Kilka oddziałów hiszpańskich ściga nieprzyjaciela, który okazuje nadzwyczajną ruchliwość. — Z Bilbao wysłano nowe posiłki na wyspę Kubę.

Madryt, 19 lutego. *(Ze źródła urzędowego).* Głównodowodzący na Kubie donosi, że pod Henadero, Gallegos locos, Carabello i Buenos-Aires przyszło do kilku starć z powstańcami, którym odebrano broń, konie i amunicyę. Pod Carabello odparł powstańców, którymi dowodzili Cardenas i Aguirre, oddział ochotników.

Londyn, 19-go lutego. *Times* donosi z Konstantynopola, że sułtan sankcyonował pożyczkę.

Londyn, 19-go lutego. Z Denver, w stanie Colorado, donoszą, że w kopalni „Vulcan“, w okręgu Newcastle, nastąpił wybuch gazów: 55 górników poniosło śmierć.

Londyn, 19-go lutego. Izba gmin przyjęła adres do tronu.

Londyn, 19-go lutego. *Biuro Reutera* donosi z Shanghai pod datą wczorajszą: Syndykat bankierów francuskich oświadczył rządowi chińskiemu gotowość w pośredniczeniu przy zaciągnięciu pożyczki w sumie 100 milionów dolarów, pod temi samemi warunkami, pod jakiemi dano pożyczkę rosyjsko-chińską.

Rzym, 19 lutego. Minister stanu Cristoforo Negri umarł wczoraj we Florencyi.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 19 lutego 1896.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct
Zjednoczony dług w papierach	101	20
Zjednoczony dług w srebrze	101	15
Austryacka renta złota	121	95
4% austryacka renta (marcowa)	101	45
4% węgierska renta złota	122	35
4% węgierska renta koron.	99	15
Akcye banku austro-węgierskiego	998	—
Akcye kredytowe	383	—
Londyn	120	90
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	07½
20 marek	11	82
20-frankówki za sztukę	9	58½
Banknoty włoskie	43	70
Dukaty austryackie	5	68

Wiedeń, 19 lutego. Ruble 128·25. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 14·70. Żyto na wiosnę 6·68. Pszenica na wiosnę 7·18. Owies na wiosnę 6·32.

Wiedeń, 19 lutego. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·20; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·50; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·25; Akcye Karola Ludwika 221·75; Akcye kolei lwowsko-czern. 296·—; Losy z 1854 na 250 złr. 151·— losy z 1860 na 500 złr. 148·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 158·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 193·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 382·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 398·—; Länderbank na 200 złr. 257·25; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 998.

Berlin, d. 19 lutego. Godzina 3 minut — po poł. Austryackie kredyty 239·50 mrk. Austryacka złota renta 103·10 mrk. Austryacka srebrna renta 100·90 mrk. Węgierska złota renta 103·60 mrk. Węgierska renta koronowa 99·25 mrk. Austryackie banknoty 169·10 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217·30 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Podziękowanie.

Kolegom ś. p. Władysława Fabiańskiego składamy najserdeczniejsze podziękowanie za oddanie Mu ostatniej usługi, oraz p. Zakrzewskiemu za serdeczne przemówienie nad grobem. 473 1

Rodzina.

Ogłoszenie.

Losowanie dzieł sztuki między Członków krakowskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych za rok 1895 odbędzie się **dnia 29 marca 1896 r.** Dyrekcya zawiadamiając o tem, prosi wszystkich pp. Korespondentów i Członków Towarzystwa, którzy dotąd nie uiścili opłaty za bilety przeszłoroczne, iżby **najpóźniej do dnia 15 marca b. r.** pospieszyli z jej nadesłaniem, gdyż inaczej numera biletów niezapłaconych w powyższym terminie od losowania wyłączone będą. 470 1 3

Kraków, dnia 16 lutego 1896 r.

Dyrekcya
Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa.

L. 11.690/VIII/1896.

Obwieszczenie.

Odnośnie do ogłoszonego konkursu dla uzyskania **planów na budowę nowego teatru we Lwowie** z d. 18 lipca 1895 r. podaje się do publicznej wiadomości, że z dwóch do konkursu przedstawionych planów komitet sędziów przyznał jednomyślnie pierwszą nagrodę konkursową w kwocie 6.000 koron projektowi z godłem „Ludendo monet", zaś drugą w kwocie 4000 koron projektowi „Justitia".

Autorem pierwpomienionego projektu jest pan Zygmunt Gorgolewski, architekt i dyrektor c. k. państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie, drugi zaś projekt jest pracą architekty p. Jana Zawiejskiego. 471 1

We Lwowie, 14 lutego 1896.

Konkurs.

W obrębie dóbr pod zarządem podpisanej Administracyi pozostających jest do obsadzenia kilka posad **praktykantów gospodarczych**, tudzież **praktykantów lasowych**, z płacą roczną 180 złr. oprócz wiktu w naturze, lub miesięcznego relutum w kwocie 20 złr., oraz kawalerskiego mieszkania z opałem.

Wymaga się: od kandydatów gospodarczych ukończonej wyższej lub średniej szkoły rolniczej; od kandydatów lasowych ukończonego kursu leśnego akademii kultury ziemiańskiej w Wiedniu lub krajowej szkoły lasowej we Lwowie.

Podania, poparte metryką chrztu, świadectwem odbytych studyów i praktyki, oraz lekarskiem poświadczeniem fizycznego uzdolnienia, wnosić należy po dzień **20 marca 1896** pod adresem: 459 1 3

Administracya dóbr
JW. hr. Potockich w Krzeszowicach.

L. 69.092/95.

Ogłoszenie licytacyi.

W celu zapewnienia Gminie m. Krakowa potrzebnej ilości **kamienia wapiennego, brukowego** i **szutrowego w latach 1896, 1897 i 1898** rozpisuje się niniejszem licytacyę w drodze ofert pisemnych, które składać należy w Budownictwie miejskiem **najdalej do godziny 12 w południe dnia 28 lutego 1896 r.**

Warunki dostawy przeglądać można co dzień, z wyjątkiem niedziel, w Budownictwie miejskiem od godziny 11 do 1 w południe.

Oferty wniesione po wyżej wymienionym terminie uwzględnione nie będą. 465 1

Z Magistratu stoł. król. m. Krakowa.

Kraków, 7 lutego 1896.

J. Friedlein.

Poszukuje się zaraz

ekonoma

kawalera, do zarządu niniejszego majątku. — Wiadomość w Administracyi „N. Reformy" pod „**461**". 461 2 3

Uwiadomienie.

Komitet parafialny w Suchy poszukuje

przedsiębiorcy majstra ceglarskiego

ktoryby się podjął w ciągu roku bieżącego, przy otrzymaniu odpowiednich placów, szop, materyałów i rekwizytów, **wyrobić i wypalić potrzebną do budowy kościoła cegłę w ilości około miliona sztuk.**

Reflektanci zechcą się zgłosić do podpisanego komitetu.

Sucha, dnia 12 lutego 1896 r.

Edward Drapella
434 3 3 przewodniczący.

Młodzieniec

z pięknem pismem polskiem i niemieckiem, poszukuje posady **pisarza ekonomicznego** lub w innym zawodzie.

Łaskawe zgłoszenia pod **K. K.** poste restante **Tymowa.** 448 2 3

Sierota który jest celującym uczniem w gimnazyum, po dwumiesięcznej ciężkiej chorobie na tyfus, uprasza szlachetne Serca o przyjście mu z pomocą w niedoli.

Łaskawe datki przyjmuje Administr. „N. Reformy" pod **A. Z.** 454 2 3